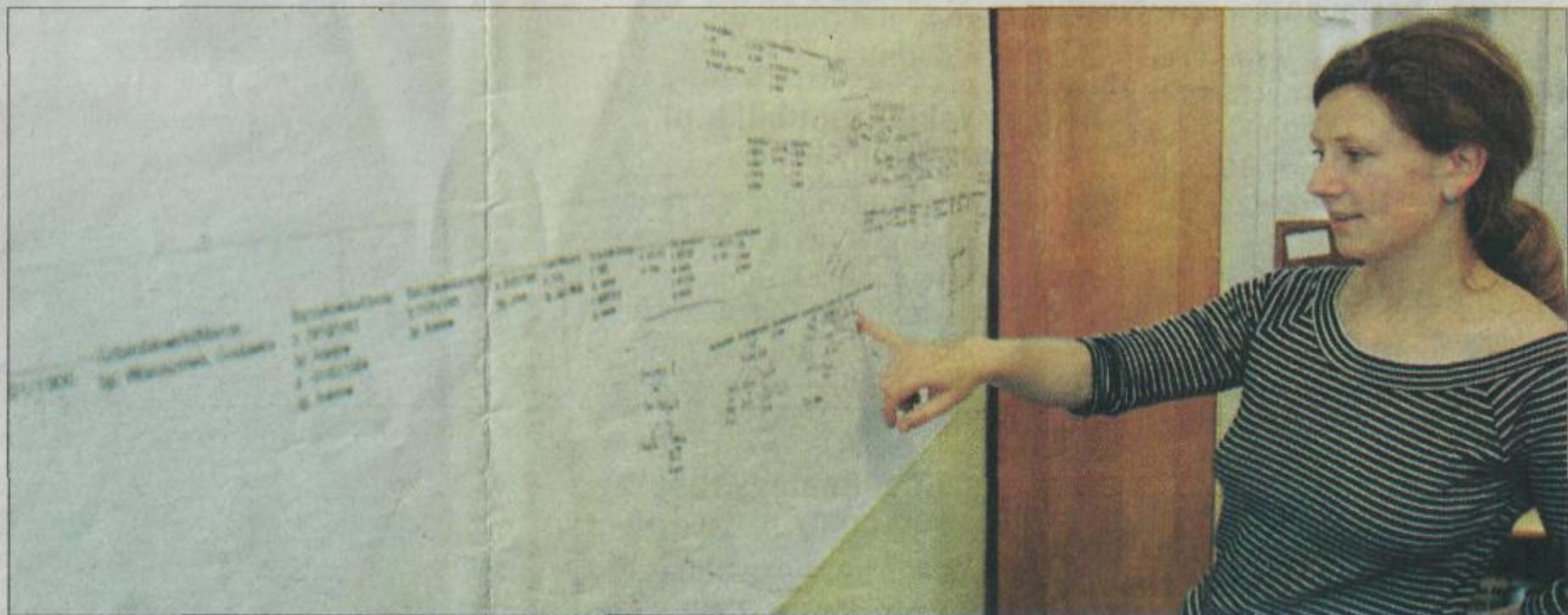


Tylko Posen to za mało



Katarzyna Grycza prezentuje „robotczą” wersję drzewa genealogicznego.

Katarzyna Grycza

z zamiłowania genealog, zajmuje się turystyką m.in. genealogiczną

Genealogia to dziś bardzo popularne hobby i według światowych statystyk jest ona drugim po ogrodnictwie najczęstszym zajęciem. Ludzie poszukujący własnych korzeni zamieniają się w historyków i detektywów.

Do wykonywania badań konieczna jest znajomość lokalizacji ksiąg metrykalnych, umiejętność ich odczytywania, interpretowania, a w końcu odpowiednie zaplanowanie podróży do miejsc, gdzie przechowuje się księgi me-

trykalne i gdzie mieszkali przodkowie. Na takie wyprawy decydują się potomkowie emigrantów do „Nowego Świata” – Ameryki czy Australii. Największa fala emigracji z ziem polskich miała miejsce na przełomie XIX i XX wieku, więc odwiedzający są zazwyczaj drugim lub dalszym pokoleniem urodzonym w nowej ojczyźnie.

Spotykam ludzi, którzy bardzo dużo wiedzą o swoich przodkach, jak i takich, którzy dopiero zaczynają poszukiwania. Informacje tych ostatnich bywają bardzo szczątkowe, np. wiedzą, że dziadek pochodził z „Posen”, myśląc, że emigrował z miasta Poznania. Nie-

stety, najczęściej okazuje się, że dziadek wskazywał na prowincję poznańską, czyli teren bardziej rozległy, bo nazwa prowincji, jak i jej stolicy były takie same.

Kilka tygodni temu współpracowałam z profesorem z Uniwersytetu Hawajskiego o nazwisku Remus. Pochodzi on z niemieckiej rodziny, która od początku XVIII wieku wykupywała wolne sołectwa od polskich rodów szlacheckich. Co 20 lat zmieniali miejsce zamieszkania. W końcu, linia pana Remusa, trafiła na Wołyń, a stamtąd do Kanady i Stanów Zjednoczonych. Udało nam się w powiecie złotowskim odnaleźć jego przodków. **iza**